Str. 2-ga CO MÓWIĄ BEZROBOTNI I GŁODNI O AKCJI POMOCY?

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków Wtorek 25 Sierpnia 1931 r. | Nr. 73

Socjalistyczny rząd Anglji upadł

Mac Donal tworzy rząd koalicyjny

LONDYN. (P.A.T.). Rząd Mac Donalda podał się wczoraj do dymisji. Oficjalnie komunikują, że ma być utworzony rząd koalicyjny. Misja utworzenia koalicyjnego rządu narodowego będzie powierzona Mac Donaldowi. W skład nowego gabinetu wejdą więc prócz labourzystów również i konserwatyści oraz liberałowie. Zarówno Baldwin, jak i inni przywódcy partyjni, już wyrazili swą zgodę na utworzenie takiego gabinetu. Udział Baldwina w nowym gabinecie jest mało prawdopodobny. Konserwatyści przypuszczalnie delegują do gabinetu Neville Chamberlaina a liberałowie — Samuela.

W kołach politycznych uważają, że wypadki obecne stanowczo doprowadzą do rozłamu ostatecznego w Labour Party. Ministrowie labourzyści, którzy w liczbie 9 znaleźli się w opozycji względem Mac Donalda, przewidują, że masy partyjne opowiedzą się niemal jednomyślnie za ich opozycyjnem stanowiskiem.

LONDYN. (P.A.T.). O godz. 4 popoł. Mac Donald przybył do pałacu Buckingham i zgłosił królowi dymisję gabinetu. Król powierzył Mac Donaldowi utworzenie gabinetu koalicyjnego. Po 20-to minutowej rozmowie Mac Donald powrócił do prezydjum rady ministrów i oświadczył dziennikarzom, że wszystko idzie jaknajlepiej.

Agencja Reutera dowiaduje się że Mac Donald przedstawił już królowi listę nowego gabinetu. Wieczorem Mac Donald konferował z Baldwinem i Samuelem, którzy współdziałać mają przy utworzeniu nowego rządu.

LONDYN. (P.A.T.). Nowy gabinet będzie składał się prawdopodobnie tylko z 12 członków, a nie z 20 jak gabinet dotychczasowy. Do nowego gabinetu wejdą prawdopodobnie z z gabinetu dotychczasowego Mac Donald, Snowden i Thomas. Wieczor. Baldwin, Chamberlain i Samuel udali się na Downing Street, podczas gdy Mac Donald odbywał konferencję z podsekretarzami stanu ga binetu Labour Party.

Pakt o nieagresji między Sowietami Polską i Francją

Niemcy są zaniepokojone

W konsekwencji toczącej się wymiany poglądów między rządem polskim a rządem ZSRR. w sprawie paktu nieagresji, poseł Rzeczypospolitej w Moskwie p. min. Patek złożył dn. 23 b. m. w komisarjacie dla Spraw Zagranicznych projekt rządu polskiego paktu nieagresji. Projekt ten dostosowany został do warunków, wytworzonych przez wejście w życie w r. 1929 paktu Kelloga.

RYGA. (A.T.E.). Według doniesień z Moskwy poseł niemiecki von Dircksen został przyjęty przez komisarza spraw zagranicznych Litwinowa, z którym odbył dłuższą konferencję o stosunkach niemiecko-sowieckich. Wizyta dyplomaty niemieckiego stoi w związku z pogłoskami o mającym wkrótce nastąpić zawarciu paktu o nieagresji pomiędzy Sowietami i Francją, oraz Polską. Opinja niemiecka ujawnia poważne zaniepokojenie w związku z rokowaniami paryskiemi, zaś dyplomacja niemiecka usiłuje wywrzeć nacisk na Sowiety, celem osłabienia ujemnego dla Niemiec efektu układu o nieagresji pomiędzy Sowietami a Francją i Polską.

Znów 3 przechodniów padło ofiarą

Strzelanina między policją a bandytami w New Yorku

Zapoczątkowana w ubiegłym tygodniu walka między bandytami i policją w New Yorku po parodniowej przerwie została wzmożona. Wczoraj kilku bandytów dokonało zamachu na policję, strzelając z pędzącego samochodu do posterunków policyjnych. Zorganizowany pościg za bandytami nie dał wyniku. W czasie wymiany strzałów między uciekającymi bandytami a pogonią został zabity jeden przechodzień, dwóch zaś zostało niebezpiecznie postrzelonych.

Wstrząsająca śmierć automobilistów pod ekspresem

Trzy osoby zginęły pod kołami pociągu

PARYŻ, (ATE). — Na przejeździe kolejowym wpobliżu St. Etienne (Francja) wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Samochód, w którym znajdował się pewien przemysłowiec oraz jego żona, zderzył się z pociągiem pośpiesznym Genewa — Bordeaux i był wleczony kilkaset metrów. Ze szczątków samochodu wyciągnięto obydwóch pasażerów w stanie dogorywającym. Dozorczyni, pilnująca szlabanu, zapomniała go zamknąć, a kiedy zobaczył zbliżającą się katastrofę, wybległa, aby zatrzymać samochód, lecz sama wpadła pod zbliżający się pociąg. Zwłoki jej zupełnie zmasakrowane również były wleczone kilkaset metrów przez lokomotywę.

Podczas zwiedzania jednego z zakładów dla umysłowo chorych uwagę naszej współpracowniczki, Anity autorki działu p. t.: „Na śliskiej drodze życia" zwróciła dziewczyna niezwykłej urody. Lekarz opowiedział Anicie wstrząsające dzieje tej dziewczyny, córki przeklętej matki.

Znajdą je czytelnicy w następnem opowiadaniu p. t.

„Potworna zemsta wzgardzonego"

Wczoraj posiedzenie Rady Ministrów, dziś wielka konferencja u p. premjera

Wczoraj o godz. 5-ej po poł. rozpoczęło się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie Rady Ministrów. Wskutek tego, że posiedzenia Rady Ministrów nie było kilka tygodni, porządek dzienny zawierał bardzo wiele punktów. Na porządku obrad znajdowało się szereg drobniejszych aktualnych spraw i kilka projektów ustaw.

Dziś przed południem o 10-ej rozpocznie się pod przewodnictwem premjera Prystora wielka konferencja w sprawie planu opanowania bezrobocia i kryzysu. W konferencji weźmie udział 100 zaproszonych osób ze świata politycznego i gospodarczego.

Marsz. Piłsudski w Wilnie

Wczoraj o godz. 8-ej rano przybył do Wilna Marszałek Piłsudski w towarzystwie płk. Glabisza z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, na gry wojenne wyższych oficerów.

Pożyczka dla rolnictwa już wpłynęła

Bankom polskim przekazana już została pożyczka francuska w wysokości koło 17 i pół miljona zł. przeznaczona na kredyty pod zastaw rejestrowy zboża. Druga rata tej pożyczki w takiej samej wysokości wpłynie w połowie m. września.

Pożyczka szwajcarska na ruch budowlany w Polsce

W wyniku wycieczki przemysłowców i finansistów szwajcarskich, którzy bawili w Polsce przed około dwoma miesiącami i zwiedzili Warszawę, Gdynię, Łódź, Katowice i inne ośrodki, Polska ma uzyskać w Szwajcarji pożyczkę w wysokości 70 miljonów franków szw. na ruch budowlany. Tranzakcję sfinansuje specjalne konsorcjum, które się tworzy w tym celu.

Pertraktacje, prowadzone od pewnego czasu z grupą finansistów szwajcarskich w Bazylei, mają być już bliskie finalizacji.

Walny zjazd artystów scenicznych

Wczoraj obradował nadzwyczajny walny zjazd aktorów nad sprawą zlikwidowania zatargu z dyrektorami. Zjazd został zwolany przez Zarząd Główny, który nie czuł się kompetentny do przyjęcia propozycji dyrektorów, aby sezon teatralny skrócić do 10 i pół miesięcy.

Jak wynika z dotychczasowego przebiegu obrad — przemówień delegatów, zjazd akceptuje stanowisko Zarządu Głównego i nie zgodzi się na redukcję sezonu.

O Pani! Będzie to doprawdy piękne i przyjemne...

SKRÓTY

Wedle informacji z kół sowieckiej organizacji handlowej, Sowiety rekrutują w Stanach Zjednoczonych 6000 wyspecjalizowanych robotników do pracy w Rosji sowieckiej.

—:o:—

Znaleziono zwłoki 3-ch młodych alpinistów angielskich, którzy ulegli katastrofalnemu wypadkowi w okolicach Jungfrau (Szwajcarja).

—:o:—

W Pampeluna (Hiszpanja), po skończonym wiecu nacjonalistów, wskutek prowakacji antyrepublikańskiej doszło do starć w różnych punktach miasta. Liczba ofiar jest dotychczas nieznana.

Krążownik „Amirante Cervera" otrzymał rozkaz wyruszenie do Bilbań, gdzie znajduje się już krążownik „Libertad".

Przygoda ks. Mikołaja w locie powrotnym do kraju

BUKARESZT. (P. A. T.). Wczoraj wieczorem powrócił do Bukaresztu książę Mikołaj ze swej podróży powietrznej do Polski.

W drodze spotkała ks. Mikołaja mała przygoda: musiał przymusowo lądować w miejscowości Roman, wskutek drobnej niedokładności motoru. Następnie książę Mikołaj kontynuował lot i wylądował normalnie w Bukareszcie na lotnisku Baneasa. Na lotnisku oczekiwali księcia: poseł hr. Szembek, polski attache wojskowy płk. Michałowski i w. in.

W Chinach po powodzi - cholera

RYGA. (A.T.E.). „Tass" donosi z Szanghaju, że w Hankau wybuchła epidemja cholery. W ciągu ostatnich 24 godzin zmarło na cholerę 56 osób.

Bandyci-mordercy przed sądem

Sprawcy ostatniego napadu bandyckiego w Krakowie, Makowicz i Michalski zostali odstawieni do więzienia Św. Michała. Makowicz odpowiadać będzie za zbrodnię morderstwa dokonanego na osobie posterunkowego wydziału śledczego P. P. ś. p. Mikruta a Michalski za zbrodnię włamania do fabryki Bersona i usiłowanie morderstwa na osobie starszego przodownika Kozła i starszego posterunkowego Krzywdy. Sprawcy staną przed sądem przysięgłych już w kadencji wrześniowej.

GIEŁDA

Obroty dewizami małe tendencja przeważnie słabsza. Dolar 8.95 i jedna czwarta. Z pożyczek państwowych mocniejsza 4 proc. inwestycyjna. Dla listów zastawnych tendencja niejednolita, obroty akcjami małe.

Bezrobotni i głodni

czekają na urzeczywistnienie planów pomocy

Żywiciele rodzin wołają o pomoc

W dniu dzisiejszym zapadną decydujące postanowienia na konferencji u p. premjera o sposobie pomocy dla bezrobotnych i głodnych.

Dla zrozpaczonych zaświtał promień nadziei:

upiór głodu i zimna zapewne będzie odparty

i najcięższy kryzys zimowy gromady biedoty jakoś przetrwają.

Ubiegłe miesiące dały się już bardzo we znaki przez brak pracy i brak środków do życia. Rozgoryczenie poczyniło przerażające postępy, zroszone krwią tych,

którzy nie mieli siły przetrwać

i zapełniali swemi nazwiskami kronikę samobójstw. To też do tychczasowe wieści o zbliżającym się ratunku, który energicznie przedsiębierze rząd oraz cały szereg instytucyj społecznych

przyjmowane są raczej ostrożnie,

by nie nastąpiło gorsze jeszcze rozczarowanie.

Co mówią ci, którzy padli ofiarą kryzysu, którym pomoc się należy?

Nie trzeba ich szukać. Wystarczy przejść do któregokolwiek z biur pośrednictwa pracy, do opieki społecznej, do tanich kuchni, instytucyj, doraźnie wspierających biednych, nawet wystarczy przejść do Ogrodu Saskiego, który stał się

letnią **rezydencją bezrobotnej Warszawy,**

aby znaleźć informatorów i krytyków.

— Co pan myśli o projektach zwalczania skutków kryzysu gospodarczego? — pytamy p. Jana K., bezrobotnego majstra fabrycznego.

— My, ciemna masa społeczna, o tych projektach dużo mówić nie możemy, bo i dużo nie wiemy. Z tego, co wiemy, wynika, że prywatna akcja doraźnej pomocy, to wielki hałas, a państwowa — to jeszcze niewiado mo. Powiem panu szczerze, co dla nas, robotników, w tem wszystkiem jest przykre, że wygląda to na jałmużnę. Człowiek będzie musiał przecież do jakiegoś komitetu rękę po ową zapomogę wyciągnąć. My nie chcemy jałmużny, my już dość mamy wszelkich zapomóg, my chcemy pracy!

Rozdziałem pracy między zdrowych robotników

trzeba zwalczać skutki kryzysu gospodarczego.

— Racja! — wtrąca się do rozmowy p. Bronisław B., wykwalifikowany murarz, który już trzeci sezon pozostaje bez pracy. — Przecież człowiekowi będzie wstyd ze świadectwami ubóstwa w ogonkach wystawać... Przecież i robotnik ma swój honor! Jak budować to od fundamentów.

— No, tak Dobrze mówi! — przytakuje gromada słuchaczów, która w toku romowy wokół nas się zebrała.

— Szkoda gadać, to jeszcze wszystko gruszki na wierzbie! — mówi inny. — Jak nam dadzą, to będziemy brać, a jak nam nie dadzą...

— To będziesz spokojnie patrzył, jak ci familja kopyta wyciągać pocznie będzie? Naród chce pracy i chleba! I musi mieć i jedno i drugie!

W dusznych, ciasnych izbach matki, otoczone drobiazgiem, wzdychają ciężko.

— Ach,

żeby to już jak najprędzej ta pomoc przyszła!

Już niewiadomo, jak wytrzymać... mówią.

One myślą o bezpośrednim, jak najszybszem zaspokojeniu głodu. Ale i dla żywicieli rodzin, beznadziejnie dotychczas wyglądających jutra, musi przyjść poprawa — a to przez zatrudnienie dzięki zniesieniu nadliczbowych godzin pracy, skrócenie czasu pracy, powiększenie ilości zmian robotniczych i dokonanie podziału pracy.

Nie będzie to jałmużna — a **dostarczenie upragnionej możności pracy i zarobku.**

Pijak z medalem

Zalany na trupa, spacerował po parku miejskim, Stanisław Bereza. Z czeluści ust jego buchały kłęby odoru alkoholowego, tłumiąc zapach i tak anemicznych kwiatków, wyhodowanych na glebie magistrackiej. Przechodnie szybko wymijali stawiającą zygzakowate kroki ofiarę kolejki kieliszkowej — aż zaopiekował się nim, z racji swych opiekuńczych obowiązków, pan posterunkowy.

Podszedłszy więc do gorliwego propagatora jeszcze jednego kieliszka „czystej", policjant szepnął mu zcicha, po przyjacielsku, kilka słów na ucho:

— Chodź, bracie ze mną.

Pijany obrzucił nieufnem spojrzeniem „brata", a zobaczywszy, że ma doczynienia z granatowym mundurem, poprostu wściekł się, zamieniając się z łagodnego pijaka w ordynarnego furjata.

— Proszę won ode mnie. Nie długo już nadejdzie czas, że wszystkich was powywieszam na latarniach!

Policjant struchlał, w myśli licząc ilość latarni miejskich i dyndających na postronkach swych kolegów. Nie wdając się w dalszą pogawędkę, policjant wpakował pijaka do dorożki i przewiózł do paki.

Zwykle w podobnych razach, sprawa trafia do sędziego grodzkiego, pana życia i wolności stołecznych śmirusów. Rozpatrując te pożałowania godne zdarzenie, sędzia zrobił arytmetyczny rachunek, dodając paragraf 262 k.k. (zakłócenie spokoju), plus 531 k.k. (obraza osoby urzędowej), co w rezultacie wypadło na niekorzyść Berezy, w postaci dwóch miesięcy więzienia.

Od tego wyroku skazaniec alkoholowy zaapelował. Do sądu zgłosił się z wielkim medalem na piersiach, budzącym powszechne zdumienie, a nawet ciekawość sędziego.

— Co to za medal? — zapytał prezes.

— Dostałem go od marszałka Piłsudskiego?

— ??? Jakto, za co?

— A za dziesięciolecie.

Medal nie uratował jednak „dziesięcioletniego" pijaka, bo wiem wyrok poprzedni został zatwierdzony.

Pan Bereza po trudach picia wódki pójdzie doić kozę.

Wesoły Kącik

MIŁOŚĆ NA WODZIE



Zakochani uciekają od ludzi i szukają samotności. Ale gdzie, w dużem mieście znaleźć samotność? W ogrodach, w parkach, w alejach — wszędzie pełno. Chyba na środku Wisły...

W letni ciepły wieczór na płynących po Wiśle łódkach kwitnie miłość. Szemraniu łagodnych fal wiślanych, akompanjują miłosne wyznania...

•

— Kocham panią, panno Wandziu! Wziąłbym panią teraz w ramiona, wycałował...

— Panie Leonie! Jak pan śmie?!

— Niech się pani nie boi. Niestety, nie mogę tego zrobić, boby się łódka wywróciła...

— Hm... Nicby się nie stało... doskonale umiem pływać...

•

Zawzięcie wiosłuje pan Michał, furman w składzie mąki i uważnie słucha, co mówi siedząca przy sterze pani jego serca.

— Jabym owszem, chętnie za pana Michała wyszła — szepce panna Jadzia — tylko jak widzę z jaką pan Michał nerwowością wiosłami robi, to mam stracha, czy aby pan Michał nie jest złego charakteru i o byle co nie porywa się do bicia. Bo ja tam z podbitemi oczami chodzić nie chcę.

— Co panna Jadzia takie rzeczy mówi? — oburza się pan Michał. — Czy ja szofer jestem, albo konduktor tramwajowy, żebym żonę swoją kochającą bił?! Szofer i konduktor, przez cały dzień się z pasażerami nairytuje, a uderzyć nikogo mu nie wolno, więc jak powróci do domu, to żonę swoją pierze ile wlizie. Ale ja od rana do nocy nic nie robię, tylko konie piorę, a jak przychodzę na noc, to sobie ręce naftą smarować muszę, tak mnie od tego bicia bolą. Więc czem ja pannę miałbym prać? Obwiązanemi rękami czy co?...

•

Rudy Olek, kasiarz, rozmiłowanym wzrokiem spogląda na skuloną w kącie łódki Mańkę Migdał i mówi:

— Wisz, Mańka, jak przy tobie siedzę, to mi się zawsze tak głupio zdaje, że cię kocham. Już sobie tak wykalkulowałem, że ty dla mnie w sam raz pasujesz. Jak mnie będziesz kochać i będziesz mi wierna, to ci ptasiego mlika nie zabraknie. No więc gadaj! Chcesz? Co? Jak chcesz to dobrze, a jak nie chcesz, to ci tak mordę skuję, że się nogami nakryjesz i do wody pójdziesz! Więc wybieraj... Nic nie gadasz?... No dobra. Znaczy, że mnie kochasz i chcesz mi być wierna. Jutro za ra ferajnie wódzię z tej okazji postawim...

Napoleon Sądek.

Na śliskiej drodze życia

Z prawdziwych zwierzeń i przeżyć potępionych kobiet

W szponach sutenera

W parną, lipcową noc, cała rodzina wieśniaka, dzielnego gospodarza Prużańskiego, pogrążona była w głębokim śnie. Tak twardy sen jest boskim darem ludzi szczęśliwych i wieśniaków, którym praca podczas żniw wysysa ostatnią kropelkę potu.

W izbie pokotem leżała cała rodzina wraz z Heleną, pięknem, 16-letniem dziewczęciem. Nie otulała jej ciała koszula nocna, ani wymyślna piżama. Dojrzałe ciało czerpało ożywczy wypoczynek senny bez nalotu cywilizacji. Podczas snu, powodowana upałem wrzącej krwi, zrzuciła z siebie kołdrę, odsłaniając czerstwe, gołe ciało.

Wszyscy spali. Czuwał tylko Janek, któremu żądza płoszyła sen z powiek. Był on kuzynem Heleny. Pożądał ją całem swem jestestwem. Ważyłby się na czyn szalony, aby ją zdobyć. Tak przeogromnie działała mu na zmysły. Dotychczas nie miał odwagi.

Dopiero dziś... Gdy, cicho skradając się, zbliżył się do jej łoża, aby nasycić żądne oczy jej widokiem, ujrzał ją... w królewskiej nagości pysznego ciała. Zmysły go porwały. Nie panując już nad sobą, rzucił się na dziewczynę i zanim spostrzegła, co się z nią dzieje, już trzymał ją w stalowym uścisku ramion. Jak lwica broniła się.

— A dlaczego nie wołała o pomoc?

— Wstyd ją powstrzymywał od tego. Wszelką lubieżność wyobraźnia dziewczyny, poczytywała za hańbę, że za nic w świecie nie zgodziłaby się, aby ktoś z bliskich ujrzał ją w tej sytuacji. Tak długo, jak mogła, walczyła — gdy opadła z sił, uległa. Kwiat dziewictwa został brutalnie zerwany.

Nasyciwszy zmysły, Janek umknął do stodoły. Została splugawiona dziewczyna. Nikt z otoczenia nie zdawał sobie sprawy, jaki dramat rozegrał się wpobliżu. Oszalała z bólu i wstydu, chciała się targnąć na własne życie. Wrodzony szacunek dla życia odwiódł ją od tego kroku.

Co robić? Przecież po tem, co zaszło, nie będzie śmiała spojrzeć w oczy najbliższym! Nie myśląc długo, pobudzana panicznym strachem, spakowała swą chudobę, ubrała się i uciekła z domu. Dokąd? Dokąd oczy poniosą! Byleby najdalej od domu!

W ten sposób Helka znalazła się w Warszawie.

Ogłuszona hukiem wielkiego miasta, bez środków do życia, bez życzliwych i znajomych, stała bezradnie, jak skazaniec, który oczekuje wyroku śmierci. Przechodzień słał jej ciekawe spojrzenia, taksując w myśli wartość jej dorodnego ciała. Aż znalazł się jakiś „litościwy", który zapytał, dlaczego stoi, na kogo czeka, a pojąwszy wlot, co się święci, zaofiarował gościnę. Każdy się domyśli, że był to wytrawny sutener. Nie wiedziała tego prosta dziewczyna. Dostała się w szpony „rudego Julka". Wyrok hańby został podpisany. Ani się spostrzegła, jak ją omotały zdradzieckie sidła.

Zamieszkała u „rudego Julka". Narazie było jej dobrze, ale „opiekun" szybko zmienił taktykę. Już nie mówił o swej bezinteresowności, lecz zaczął żądać. Wymógł, aby mu była uległa. Helka ze wstrętem oddała mu się. Oddała mu się, bo zagroził jej nożem. A później... zatruwał ją alkoholem, sprowadzał do niej innych i przyzwyczajał do grzechu, jak do chleba powszedniego.

Odurzona wódką, zaczęła smakować w wyuzdanych orgjach. Zatarło się wspomnienie bogobojnego domu rodzinnego. Pochłonęła ją rozpusta.

I wyszła na ulicę... Wsączyła się w legjon bezimiennych dziewcząt ulicznych, powiększyła liczbę wzgardzonych istot, które dopiero o zmroku szukają zdobyczy, prawa do życia, aby żyć. Kupczyła ciałem, jak inne ćmy nocne. Podczas pewnej obławy sieć policji obyczajowej i ją zagarnęła do komisarjatu. Dostała czarną książeczkę. Patent. Stała się zawodową sprzedawczynią... miłości.

Anita.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

45)

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Ponieważ zaś Czarski zdawał się wahać, jakby nie mogąc unieść ciężaru mających nastąpić wyznań, księżniczka dodała mu otuchy:

— Jeżeli hrabia przyrzeknie mi, że zapomni o przeszłości, że wyleczy się ze swych wad, wyznawanych mi z tak wzruszającą skruchą... być może... że mi to najzupełniej wystarczy...

Odezwał się więc w porywie udanej szczerości:

— Nie! Nie chcę wyrwać księżniczce zgody, której księżniczka może będzie kiedyś żałowała. Aby wybaczyć moje błędy, trzeba je wpierw znać. Otóż, rodzice moi zostawili mi dość znaczny majątek... Roztrwoniłem go... Byłem młody, naiwny, nierozsądny, nie umiano mną pokierować...

— Zapewne gra w karty?...

— O, właśnie! Wciągnięto mnie do klubu i wpadłem w ten zgubny nałóg. Nie grałem, aby zarobić, a z nałogu. Wogóle mam największą pogardę dla pieniędzy, za które inni ludzie gotowi sprzedać wszystko, nawet swą duszę. Nie umiem liczyć się z pieniędzmi. To wina mojego opiekuna, który dał mi zły przykład. Gdy wstąpiłem do dyplomacji, chciałem dorównywać bogaczom z innych ambasad i poselstw. Posyłano mnie na placówki najkosztowniejsze: Bruksela, Londyn, a potem, to było najgorsze — Paryż, gdzie czyha na człowieka tyle pokus... I Paryż właśnie mnie zgubił...

— Słowem powstały długi?

— I to wielkie. Ale to jeszcze dałoby się naprawić...

— Pewnem uporządkowaniem życia?...

— Właśnie. Przypuszczam, że parę lat oszczędniejszego trybu życia wyrówna wszystkie grzechy przeszłości. Zresztą, mam przecież jeszcze dochody...

— Czy to już wszystko, co mi hrabia miał do powiedzenia?

— Tak. Wszystko jeżeli chodzi o przeszłość moją. Co do przyszłości zaś — rzekł z zapałem, — jeżeli mnie, księżniczko, nie odtrącisz, złożę u twych stop całą moją energję, cały zasób sił i dobrej woli. Pragnąłbym cię otoczyć miłością, opieką, dobrobytem, szczęściem. Uczynię wszystko możliwe, ja, człowiek upadły, aby wznieść się ku tobie, księżniczko, aby stać się godnym ciebie, słowem, osiągnąć szczyt szczęścia przy twoim boku. Wyznałem ci szczerze, wszystkie moje błędy, grzechy, przewinienia. Twoją rzeczą, księżniczko, jest uczynić mnie najszczęśliwszym lub najnieszczęśliwszym na świecie.

Spoglądał na nią błagalnie. Szepnął:

— Odpowiedz mi księżniczko, jednem słowem, którą drogą rozkażesz mi iść: tą (wskazał w kierunku Gorycz) czy tamtą (wskazał na Horodeńkę)?

Mira słuchała jego słów z zapartym tchem, bardzo zmieszana, cała przejęta głębokiem wzruszeniem, dzięki któremu głos jej drżał nerwowo...

Kto wie? Może hrabia rzeczywiście w tej chwili przemawiał szczerze?

Przecież nawet najwięksi grzesznicy niekiedy się nawracają w obliczu piękna, niewinności, słodyczy. Czemuż więc Jerzy nie miał nagle zostać natchniony dobrem na widok tej anielicy, opromienionej niby aureolą niebiańskim błękitem czarownych ocząt?

Tak czy inaczej, szczerością czy obłudą, udało się jednak Jerzemu, zdobyć to serce bezbronne, które nigdy nie zaznało miłości, nigdy nie słyszało nawet czułego słowa, chyba czasami tylko od Stefci...

To też wahała się tylko krótką chwilę, poczem westchnąwszy głęboko, drżąc na całem ciele, wskazała małym paluszkiem gaik, prowadzący do zamku góryckiego.

Jerzy rzucił się ku temu paluszkowi i przycisnął go czule do ust. Potem szybko odwiązał swego konia, błyskawicznie wskoczył na siodło i tylko skłoniwszy się, popędził do zamku.

Mira stała wciąż, jakby osłupiała...

W uszach jej brzmiały jeszcze jego słowa, będące dla niej najcudowniejszym hymnem miłości, jakiego nigdy nie słyszała. Znów zwilgotniały jej oczy ze szczerego wzruszenia, błąkając się po białych liljach wodnych, wyłaniających swe kwietne główki ze stawu. Siadła na kamieniu i pogrążyła się w rozmyślaniach...

Wtem poczuła czyjąś dłoń na swem ramieniu, a nawet potem usłyszała drżący głos:

— Mireńko...

— To ty?

— Ja...

— Byłaś tu?

Stefcia, bo ona to była, zarumieniła się. Postanowiła skłamać:

— Nie... Szukałam cię... Przyszłam tu dopiero teraz...

— Ach, tak... — odetchnęła księżniczka z ulgą.

— Czy to nie hrabiego Czarskiego widziałam zdaleka?

— Tak, to on... Mówiłaś z nim?

— Nie... Ujrzałam go, zanim mnie minął... Ukryłam się w krzakach... Pojechał dalej... Nie wiesz dokąd?

— Owszem... Do zamku...

— Aby porozmawiać z księciem?

— Tak...

— ... i poprosić go o twoją rękę?

— Zgadłaś...

— Czy upoważniłaś go do tego?

— Byłoby to nawet zbyteczne. Wiesz przecież, że według zwyczajów naszej sfery najpierw prosi się ojca o pozwolenie oświadczenia się córce...

— Ale zawsze nie zaszkodzi najpierw uzyskać zgodę panny. To pewniejsze. Ale ty ze mną tak dziś dziwnie rozmawiasz, Mireńko, jakbyś coś przede mną ukrywała. Dawniej tak nie bywało...

Księżniczka tak była upojona radością i szczęściem, że nie dostrzegła jawnej niechęci Stefci, której ta nie umiała dość starannie ukryć. To też biorąc Stefcię czule pod ramię i udając się wraz z nią do pobliskiego gaiku, rzekła wesoło:

— Więc tak! Opowiem ci wszystko, jak było. Jerzy przejeżdżał tędy. Byłam tu na spacerze. Ujrzawszy mnie, zatrzymał się, no i... nie wypadało przecież nie słuchać tego, co mówił. A mówił bardzo długo. I bardzo pięknie. Wyznał mi, że marzy o mnie już od roku, od chwili, gdy ujrzał nas obie przypadkowo w parku. I dużo jeszcze rzeczy mówił, ale... słowem, co ci będę dużo mówiła... powiedział, że zakochał się we mnie ...i że mnie kocha... nad życie...

— I ty wszystko wysłuchałaś?

— Z radością!

— Więc jesteś szczęśliwa?

Mira nachyliła się Stefci do ucha i szepnęła jej z upojeniem:

— Tak, bardzo szczęśliwa...

— Czy myślisz, że książę się zgodzi na to małżeństwo?

— Dlaczegóż miałby się nie zgodzić? Hrabia Czarski pochodzi z najlepszej rodziny... Jego przeszłość jest bez skazy... Zresztą, sądząc z pozorów, miał on tę zgodę już zgóry zapewnioną...

— A co jeżeli się mylisz? Jeżeli książę jednak się nie zgodzi?

— Nie postąpię wbrew jego zakazom... Nie wyjdę za Jerzego i... i już... Ale też i za nikogo innego w życiu...

— Ach, więc Jerzy aż tak ci się podoba?

Mira odparła drżącym głosem:

— O, tak, Stefuńko, kocham go, kocham, kocham... Z radością życie oddałabym za niego. Ach, żebyś ty wiedziała, jaki on dobry i jaki czuły! A zakochany!... Po uszy... Nie masz pojęcia, z jaką szczerością wyznał mi swoje wady, swoje grzeszki młodości, rozmaite miłostki kawalerskie... I tak to wszystko pięknie opowiadał, że tem właśnie dopiero chwycił mnie za serce... A żebyś słyszała, jak solennie przyrzekał poprawę i z jakim zapałem chce dążyć do mojego szczęścia, jako do jego jedynego celu w życiu... O tak, Stefuśko, pokochałam go, jak nigdy jeszcze nikogo. On jest teraz dla mnie całym światem! On i nikt inny już do śmierci...

Stefcia rumieniła się i bladła naprzemian. Wściekłość narastała w jej duszy coraz bardziej...

Każde słowo księżniczki było dla niej cierniem, szarpiącym jej serce na sztuki.

Wtem księżniczka przerwała nagle swój potok wymowy. Rzekła wesoło:

— Ale dość o mnie! Teraz mówmy o tobie. Zajmijmy się teraz twojem szczęściem, tem bardziej, że już jest zapewnione.

— Jakto?

— Chcę, aby w starym kościółku góryckim odbyły się tego samego dnia dwa śluby.

— Ależ...

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości“ o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Zeglugowcy — „wilki“ wiślane

Pierwsza umowa zbiorowa. — W zimie — bez pracy. — Niefachowcy na stanowiskach. — Walka o lepsze jutro.

Jakżeż odmienną od urozmaiconej, pełnej niebezpiecznych przygód, karjery „wilka" morskiego, jest służba „wilka" wiślanego, służba setek maszynistów, palaczy i ich pomocników, sterników, zwykłych „marynarzy", a chociażby i nielicznej garstki kapitanów, panujących nad spokojnemi wodami Wisły?! A jeżeli odmienną, to czy łatwiejszą, lżejszą? Nic podobnego.

— Kiedy w r. 1927 Związek Zawodowy Transportowców zawarł w naszem imieniu z właścicielami przedsiębiorstw transportu wiślanego umowę zbiorową — powiada jeden z żeglugowców, — to, mieliśmy okreslony czas pracy, palaczom dodano pomocników, dostaliśmy po dwa ubrania sukienne, oraz odpowiednie djety w drodze i na postojach, no i — odpowiednio też — jak na ludzi przystało — byliśmy traktowani...

— Czy od tego czasu cokolwiek się zmieniło?

— O, bardzo wiele! Żeglugowcy rozbili się, organizacja straciła na sile, więc też, korzystając z tego, pracodawcy w tym sezonie umowy zawrzeć nie chcieli... Wszystko, cośmy kiedyś wygrali, teraz straciliśmy... A więc palaczom odebrano pomoc, nie wydano ubrań, zmniejszono djety, wreszcie — znowu zaczęło się panoszyć nieludzkie traktowanie, szczególnie niższego personelu... A o czasie pracy lepiej nie mówmy! Pracuje się po 12 — 14 godzin na dobę! A jak, nie daj Boże, jest mała woda i stanie się na piasku, lub mieliźnie — wtedy nie liczy się czasu, pracuje się aż do wypłynięcia na dobrą wodę...

— A co robią panowie w zimie, kiedy rzeka zamarza?

— Otóż — to jest nasza bolączka! Dawniej, w porze zimowania, kiedy rzeka zamarzała, tabor holowało się do warsztatów i gruntownie go się remontowało. Wczesną wiosną, kiedy rzeka umożliwiała pływanie — wszystko wyglądało, jak nowe, było na co popatrzeć!... Dziś zastosowano „względy oszczędnościowe": na zimę żeglugowców się zwalnia, a tabor po ciężkich trudach lata wypoczywa... Wydaje nam się jednak, że ten wypoczynek bezpieczeństwu żeglugi nie przynosi pożytku, a nam — zarobku... Słowem — w najlepszym razie pracujemy od 1 marca do 1 grudnia, potem — trzeba przymusowo „wypoczywać". Chroń nas Boże od takiego wypoczynku!

— A teraz dużo macie panowie bezrobotnych kolegów?

— O, tak! I co jest ciekawe, że bez pracy pozostają ludzie zupełnie uzdolnieni, naprzykład palacze, którzy posiadają świadectwo Stowarzyszenia Dozoru Kotłów, podczas, gdy element niewykwalifikowany, cieszy się lepszemi względami naszych pracodawców...

— Dlaczego?

— Prawdopodobnie dlatego, że godzi się pracować za niższą zapłatę... Ale ta „niższa" zapłata drogo kosztuje naszych pracodawców, bo przecież taki, na przykład, palacz niewykwalifikowany wskutek niedokładnej znajomości rzeczy więcej zużywa paliwa, więcej oliwy i więcej, wogóle, materjałów eksploatacyjnych...

— A panowie co na to?

— Cóż mamy robić?! Organizujemy się teraz, aby, zorganizowawszy się, przystąpić do akcji, którąby nie naruszając praw naszych pracodawców, zmusiła ich do uwzględnienia wszystkich naszych słusznych postulatów. Mamy nadzieję, że nam się wkrótce to uda, a wtedy nieco weselej sobie porozmawiamy.

— Narazie — bieda!

A gdzie jej niema? Zobaczymy u muzyków!

J. Sybirski.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 25 sierpnia.

Rankiem dadzą się odczuć wpływy dość ujemne, poczem następuje polepszenie. Naogół dzień bez decydujących wpływów. Uwaga w podróży i komunikacji.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Zachmurzenie malejące, rankiem mglisto, temperatura do 20 stopni, słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Imieniny:
Św. Ludwika

Teatry:
Teatr im. J. Słowackiego:

—

Kina.

Apollo: „Djabeł oceanów".
Bagatela: „Król mody".
Corso: „Złoto pustyni i „Arcyzłodziej z Damaszku".
Dom Żołnierza: „Z dnia na dzień".
Promień: „Napoleon Bonaparte",
Światowid: „Białe cienie".
Swit: Wesoły fachowiec".
Sztuka: „Tylko ty..."
Uciecha: „.. wiat szaleje".
Wanda: „Serce na wygnaniu"
Warszawa: „Dziewica-Orleańska".

RADJO.

na dzień 25 sierpnia 1931.

G. 13.10 Kom. meteorol.; 14,50 Kom. gosp. 15.25 Odczyt z Warszawy; 15.45 „Chwilka lotnicza"; 16.15 Płyty gram. 16.30 Kom. dla żeglugi; 16.35 Odczyt z Warszawy; 17,00 Koncert popul., 18.00 Rozmaitości; 18.20 „Odczyt „Wielorybnictwo", 18.35 Kom. meteorolog., 18,40 Płyty gram., 18.45 Słowo do tr. z Salzburga; 22.00 Transmisje z Warszawy, 22,30 Program następny; 22.35 Muzyka lekka i tan.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8·94—8.97

Dyżur aptek

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29 listopada 5, Dietla 76, Plac Zgody 18.

Zaginione osoby.

Gędłek Józef, zam. Różana 11, zgłosił do policji, że z końcem lipca 1931. wydalił się z domu syn jego Jan, lat 10, który dotąd nie powrócił.

Waldner Lola, zam. w Chrzanowie zgłosiła do policji, że dnia 16 b. m. siostra jej Fela, lat 19, wydaliła się z domu i dotychczas nie powróciła.

Nowi mieszkańcy aresztów.

Policja aresztowała za kradzieże 3 osoby, oszustwo 1 osobę, włóczęgostwo 4 osoby, żebractwo 2 osoby, niedozwolony powrót 4 osoby, przekroczenie dozoru polic. 1., poszukiwane przez sąd do odbycia kary 1 osobę.

Nie zostawiać otwartych okien parterowych.

Felczer Amcel zam. Grzegórzecka 65. zgłosił do policji, że popołudniu skradziono mu przez otwarte okno ubranie męskie kompletne wartości 300 zł.

Rozpruwacze kas nadal grasują.

Bezczelne włamanie do fabryki Muranyi na Grzegórzkach

Dziś w nocy po zrobieniu otworu w parkanie, przeszli z sąsiedniego ogrodu na obejście **fabryki Muranyi** na Grzegórzkach przy ul. Wincentego Pola, nieujęci na razie sprawcy i po otwarciu drzwi do fabryki wytrychem, weszli do kancelarji, gdzie **po rozpruciu kasy rakiem** zrabowali koło 1200 zł.

Zaznaczyć należy, że fabryki pilnuje całą noc **4-ch stróżów**, a po podworcu biegają **4 psy łańcuchowe**. Widocznie włamania dokonali ludzie dobrze obznajomieni z fabryką, gdyż psy nie szczekały w nocy.

Pościg i strzały na plantach

Tajemnicze porozumiewanie się z więźniami.

Posterunkowy policji Włoch, ten sam, który w ub. czwartek postrzelił na ulicy bandytę Mikołajczyka, zauważył, że na plantach przed więzieniem sądu okręgowego karnego, jakiś osobnik porozumiewa się na migi z aresztantami osadzonymi w więzieniu sądowem. Gdy policjant chciał go ująć, osobnik ów rzucił się do ucieczki, wobec czego posterunkowy **wystrzelił dwukrotnie z rewolweru w powietrze.**

Na odgłos strzałów tajemniczy osobnik zatrzymał się. Odprowadzony na komisarjat zeznał, że odsiedział on karę 7 mies. więzienia. Na pytania w jakim celu porozumiewał się z więźniami nie chce dać żadnej odpowiedzi.

Pościg i strzały wzbudziły na plantach popłoch wśród publiczności, a senzację w mieście.

W ostatniej chwili z komunikatu policyjnego okazuje się, że poster. Włoch z II. Komisar. powracając ze Sądu ulicą Poselską został zawiadomiony przez C.A. ucznia szkoły przemysłowej, iż na plantach naprzeciw aresztów sądowych siedzi na ławce dwóch osobników, którzy zapomocą kawałków papieru porozumiewają się z więźniami. Poster. udał się na miejsce i stwierdził że doniesienie polega na prawdzie przeto zawezwał danych osobników do podniesienia rąk do góry, wówczas jeden z tych osobników rzucił się do ucieczki w kierunku Wawelu szukając po kieszeniach. Poster. Włoch po kilkakrotnem wezwaniu do zatrzymania, na co ów osobnik ów nie reagował dał w powietrze 2 strzały, poczem osobnik ów stanął i przy pomocy nadbiegłych dwóch wywiadowców PP. został wraz z drugim osobnikiem doprowadzony do aresztów Wydziału Sl. gdzie okazało się że są to Srokosz Józef, lat 24 z Cholerzyna L. 52 powiat Kraków i Mazur Feliks l. 23, z Balic L. 87. pow. Kraków. Dochodzenia prowadzi II. Komisarjat PP.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Rozmowy w Moskwie p. Patka z rządem Sowietów

Konferencja w Warszawie w sprawach polsko-rosyjskich

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta)

WARSZAWA 25 sierpnia. Dziś odbędzie się prawdopodobnie konferencja między **przybyłym z Moskwy posłem Patkiem, a ministrem spraw zagranicznych Zaleskim** na temat **spraw polsko-rosyjskich.**

Poseł Patek przedstawi p. ministrowi Zaleskiemu treść i przebieg swoich rozmów z pp. **Litwinowem i Karachanem, odbytych w Moskwie na temat paktu o nieagresję.**

Jutro p. Minister Zaleski wyjeżdża do **Genewy.**

Wielka konferencja w sprawie bezrobocia

Przewodniczy p. premjer Prystor

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta)

WARSZAWA, 25 sierpnia. Dziś o godzinie 10 rano **pod przewodnictwem p. premjera Prystora** rozpoczęła się w prezydjum rady ministrów . **wielka konferencja w sprawie bezrobocia.**

Obrady zagaił p. premjer, poczem zabrał głos szef biura ekonomicznego rady ministrów **p. Wincenty Jastrzębski** i przedstawił prace oraz wnioski specjalnej Komisji powołanej przez premjera Prystora **dla podjęcia walki z bezrobociem i dla opanowania kryzysu.**

W konferencji bierze udział przeszło 100 osób, a obok przed stawicieli rządu znajdują się zaproszeni reprezentanci przemysłu, związków i t. d.

Motocyklista najechany przez samochód ciężarowy.

Wojdon Paweł, kierowca samochodu ciężarowego Kr. 96780 zam. w Tarnowie, wskutek nieostrożnej jazdy najechał na ulicy Kopernika na motocykl Kr. 97539, prowadzony przez Piotra Kaczmarczyka (lat 37) architekta zam. w Krakowie Rolna 11, wskutek czego Kaczmarczyk upadł na jezdnię, doznając obrażeń — motocykl został uszkodzony, również samochód.

Samochód unieruchomiono — kierowcy odebrano prawo do prowadzenia samochodu.

† Śp. Stanisław Wołoszyński

Przedwczesny zgon zasłużonego przemysłowca.

W Czorsztynie zmarł po krótkiej chorobie śp. **Stanisław Wołoszyński** dyrektor Sp. Akc. **„Herbewo"**, przeżywszy lat 57. Zwłoki przewieziono do Krakowa, gdzie pogrzeb odbędzie się na cmentarzu rakowickim we środę o g. 10 rano.

W Krakowie przed laty istniały odrębnie trzy wielkie fabryki bibułek i tutek papierosowych, a to pp. Herliczki, Bełdowskiego i Wołoszyńskiego. Fabryki te celem wyparcia wyrobów zagranicznych połączyły się w jedną całość i otworzyły jedną ogromną fabrykę, zatrudniającą całe zastępy robotników i urzędników.

Zmarły, zasłużony dla kraju przemysłowiec był duszą przedsiębiorstwa „Herbewo" i pozostawił jak najlepszą pamięć wśród robotników i obywatelstwa krakowskiego.

Wpisy do krakowskich szkół dokształcających.

W dniach 31 sierpnia oraz 1 i 2 września b. r. odbędą się **wpisy do publicznych szkół dokształcających zawodowych** w godzinach od 6 do 8 wieczór. Do wpisów wyznaczył Magistrat 21 szkół, wyszczególnionych w obwieszczeniach.

Każdy uczeń winien wykazać się ostatniem świadectwem szkolnem, oraz świadectwem pracodawcy i nową książeczką kontrolną.

Magistrat wzywa majstrów, oraz kupców, aby dopilnowali wpisania się swoich uczniów (terminatorów lub praktykantów) i uczennic, pod zagrożeniem grzywien od 10 do 1.000 zł. względnie aresztu do 14 dni.

Nauka obowiązuje uczniów ślusarstwa maszynowego, budowlanego, zakładów mechanicznych warsztatów budowy i naprawy samochodów, warsztatów lotniczych, tokarzów maszynowych, monterów, instalatorów, blacharzy, kowali, odlewników i kotlarzy, dektromonterów i uczniów pracujących w sklepach z aparatami radjowemi, meblarzy, stolarzy, krawców, kuśnierzy, fryzjerów, szewców, malarzy, witrażystów, cyselerów, rysowników, rzeźbiarzy, fotografów, introligatorów, mosiążników, srebrników, złotników, jubilerów, murarzy, kamieniarzy, lakierników, kaflarzy, szklarzy, kamieniarzy, sztukaterów, rzeźników, masarzy, piekarzy, cukierników, restauratorów, szynkarzy, drukarzy, litografów i praktykantów handlowych.

Zarazem uczenice szwalni, innych zawodów przemysłowych i praktykantki handlowe.

Dokształcające szkoły Krakowskie cieszą się zasłużonem uznaniem w naszem mieście.

Minister pełnomocny rumuński w Krakowie.

Do Krakowa przyjechał rumuński minister pełnomocny przy rządzie Polskim w Warszawie p. Bilciuresco Gregorie z rodziną.

P. Bilciuresco w drodze powrotnej z Karlsbadu, zamieszkał w apartamentach Grandhotelu i pozostaje w Krakowie do wtorku celem zwiedzenia zabytków Krakowa, poczem udaje się do Warszawy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. [Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2